Nr. 213. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, poniedziałek 30 sierpnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Zwycięstwa w Galicyi wschodn.

Dowództwo wojsk sowieckich miota obelgi na delegacyę polską.

Rząd polski żąda przeniesienia rokowań do Rygi.

WARSZAWA. 28. sierpnia. (Pat.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało w godzinach porannych 28. bm. od delegacyi pokojowej z Mińska telegram treści następującej:

W odezwie do ludności, dowództwo frontu zachodniego wojsk sowieckich **nazywa delegacyę polską szpiegami i wywiadowcami.**

Na nasze żądanie obiecano nam udzielić satysfakcyi przez opublikowanie odwołania plakatami. Wśród podejrzanych okoliczności maszt radiostacyi został złamany.

Warunki życia skandaliczne. Jesteśmy zupełnie odcięci.

Absolutnie konieczne przeniesienie do Rygi. Proszę natychmiast działać przez Moskwę.

Podp: **Dąbski.**

Depesza powyższa w krótkich urywanych słowach przedstawia beznadziejne i wprost tragiczne położenie naszej delegacyi pokojowej. Władze sowieckie zapewniając świat cały o swojej lojalności i dążeniach pokojowych, nazywają w swoich odezwach delegacyę naszą, która w tak ciężkich warunkach usiłowała pracować nad przywróceniem pokoju w Europie — szpiegami i wywiadowcami.

Władze bolszewickie uniemożliwiając nam wszelką wymianę myśli z przedstawicielami naszymi w Mińsku, przetrzymując depesze, opóźniając przyjęcie naszych kuryerów, ograniczając do minimum czas pracy naszej radiostacyi w Mińsku, w chwili obecnej już zupełnie otwarcie p r z e r w a l i nam komunikacyę przez z n i s z c z e n i e a p a r a t ó w i s k r o w y c h, odcięli przedstawicieli naszych od jakiegokolwiek kontaktu ze światem.

Ministerstwo spraw zagranicznych dając wyraz słusznemu oburzeniu opinii publicznej, wobec niebywałego wprost pogwałcenia prawa narodów, wobec niedotrzymania najuroczyściej dawanych przyrzeczeń, wystosowało do Cziczerina telegram następujący:

Wobec położenia nie do zniesienia, w jakiem znajduje się nasza delegacya w Mińsku, i **wobec niesłychanej wprost odezwy dowództwa frontu zachodniego sowieckiego, lżącej naszą delegacyę pokojową, uważam za konieczną natychmiastową zmianę miejsca pertraktacyi, i proponuję Rygę,** jeżeli tylko rząd łotewski na to się zgodzi. Podp.: **Sapieha.**

—•••—

Sapieha wyjechał do Brześcia.

WARSZAWA 28. sierpnia. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe wyjechał min. spraw zagr. Sapieha do Brześcia, gdzie spotkać się ma z przewodniczącym delegacyi pokojowej Dąbskim. Na konferencyi ustalony będzie dalszy tok działania, w sprawie rokowań.

—•••—

Wojska ukraińskie sforsowały Dniestr

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 28 sierpnia 1920.

Wzdłuż całego frontu **od Grajewa do Włodawy**, słaby kontakt z nieprzyjacielem.

Na północ od Bełza zacięte walki z armią konną Budiennego, której czołowe oddziały **dotarły do Tyszowiec.**

W rejonie **Bóbrki i Swierza** oddziały nasze odparły parokrotnie ataki nieprzyjaciela i przeszedłszy następnie do energicznej kontrakcyi, rozbiły **pod Sarnikami** parę szwadronów nieprzyjacielskich.

Armia generała Pawlenki w nocy z 26 na 27 bm. sforsowała przejście przez Dniestr i posuwa się w kierunku północnym.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

—•••—

Z frontu galicyjskiego.

LWÓW 28 sierpnia br. w południe.

Nieprzyjaciel atakował wsi **Połozice i Bogdanówkę.** Atak odparto.

W rejonie **Bóbrki nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku wschodnim, w rejonie Mikołajowa w kierunku południowo-wschodnim na Żydaczów.**

Cofanie się nieprzyjaciela ma być spowodowane brakiem amunicyi.

W innych oddziałach sytuacya bez zmiany.

LWÓW, 28 sierpnia br. wieczór.

Na północy pozycye wojsk naszych przebiegają przez **Bełz, Chłopiatym i rzeczką Kamień.**

W rejonie Swirza rozpoczęła się nasza akcya, nieprzyjaciel spiesznie wycofuje się.

Nieprzyjaciel ustąpił z Żydaczowa i okolicy i odszedł na wschód.

Armia gen. Pawlenki zajęła Monasterzyska i Koropiec i posunęła się w kierunku na Jagielnicę.

Warunki pokojowe.

Ostatnie dni przyniosły ważne i wiążące deklaracye miarodajnych czynników polskich, które każą się spodziewać, że ze strony polskiej nie będą czynione trudności dojściu do skutku pokoju. Czytaliśmy przed paru dniami deklaracyę rządu podpisaną przez prez. Witosa, że polskie warunki pokojowe mimo zmiany sytuacyi militarnej nie zostaną zmienione; czytaliśmy wczoraj oświadczenie polskiej delegacyi pokojowej w Mińsku, która się streszcza w zdaniu, że “Polska szczerze dąży do pokoju“; dziś w dalszym ciągu otrzymujemy informacye z Warszawy o uchwałach Rady Obrony Państwa podtrzymujących w całej pełni intencye pokojowe, a delegacya w Mińsku otrzymać ma instrukcye polecające jej dążenie do pokoju, o ile bolszewicy zgodzą się na pokoj godziwy i sprawiedliwy.

Wielką luką w możności oceny sytuacyi jest brak informacyi o treści warunków postawionych przez Polskę. Nie można zrozumieć dlaczego rząd dotąd tych warunków nie opublikował i musimy czekać, aż podadzą je pisma zagraniczne. To tajenie przez rząd najważniejszych aktów politycznych napewno nie wzmacnia jego powagi i zaufania.

Jedynie oświadczenie prez. Witosa, stwierdzające, że korzystna zmiana sytuacyi militarnej nie wpłynie na treść warunków pokojowych“, a warunki te były układane w chwili niepowodzeń, oczekiwać należy, że sprawa pokoju nie będzie zależeć od bujnej fantazyi niepoczytalnych polityków. A także coraz większe zaniepokojenie i zdenerwowanie w endeckich kołach i w ich prasie wskazuje, że kwestyę pokoju traktuje się tak poważnie jak ona na to zasługuje.

A sytuacya nie jest łatwą. Rząd obecny objął c i ę ż k i s p a d e k po byłym premierze G r a b s k i m, który w Spa podpisał warunki L. George'a, wytyczające „etnograficzną“ wschodnią granicę Polski. Konsekwencye tej zgody znajdą wyraz w rokowaniach w Mińsku, a opór polski przeciw tej granicy wyzyskaliby bolszewicy ze znanem już mistrzostwem. Gdyby opór polski w tej sprawie spowodował rozbicie układów, Rosya pozyskałaby dla siebie opinię całego świata, bo na taką granicę zgodził się przecież nawet nacyonalistyczny prezydent ministrów p. Wł. Grabski.

Na ten moment zwracamy już dziś uwagę społeczeństwa, bo w prasie narodowo-demokratycznej już wysuwa się za warunek „linię Dmowskiego“, położoną daleko na wschód od linii L. George'a, jako warunku bezwzględnego, o który pokój może się rozbić. Tymczasem osławiona „linia Dmowskiego“ przez jego przyjaciela p. Grabskiego została aktem o międzynarodowym znaczeniu przekreślona. Ponieważ w Mińsku nie wszechpolacy, ale wszechpolskim spadkiem obarczeni politycy będą musieli pokój podpisywać, na nich endecka demagogia chciałaby złożyć niepopełnione winy.

Ponieważ linii Dmowskiego nie uważaliśmy nigdy za świętość gwarantującą korzystne rozwiązanie problemu polskiej granicy wschodniej nie

będzie nieszczęścia, jeżeli ona zniknie ze stołu rozważań, tem więcej, że chociaż endecya chwali się wpływami swymi wśród państw koalicyi, dla swojego rozwiązania sprawy granic wschodnich nietylko opinii zachodnich społeczeństw, ale nawet żadnego rządu pozyskać nie umiała, wszystkie bowiem te państwa żądają granicy „etnograficznej" a tą ani w pojęciu prawdziwej etnografii, ani też w rozumieniu tych państw, linia Dmowskiego nie jest.

Sprawa pokoju jest zbyt ważną i zbyt doniosłą sprawą dla państwa, aby ją można było puścić na niebezpieczne fale endeckiej demagogii i społeczeństwo jeżeli poważnie myśli o swojej państwowej przyszłości, nie może dać się tej demagogii skusić.

Ziem polskich broni żołnierz polski i ich bezwzględną przynależność do państwa przypieczętować musi traktat pokojowy. **Lwów** na południowym wschodzie, **Wilno** na północy oto kresowe twierdze polskiej państwowości.

Z powodu przeszkód stworzonych przez Grabskiego w Spa może nie odrazu, zwłaszcza o ile chodzi o Wilno, dadzą się zbudować te dwa podstawowe filary państwowości polskiej na wschodzie, w takim razie traktat pokojowy musi dać ludności tamtejszych kresów możność wypowiedzenia swej woli, o czem koalicya i sowiety zapominają, mimo że prawo o stanowieniu ludów o sobie uznały za obowiązujące. Traktat pokojowy nie może też być grobem dążeń narodowych ludów mieszkających między Polską a etnograficzną Rosyą. Ale jak o tak zwane federacyjne rozwiązanie kwestyi kresów wschodnich, tak o linię Dmowskiego nie może być przelana jedna kropla krwi. Najściślej pojęty interes państwa i narodu polskiego (o szczegółach jeszcze pomówimy) ma być zawarowany pokojem, oto warunki, które polska delegacya pokojowa podpisać powinna.

Jeżeli mimo to do pokoju nie przyjdzie, nie będzie to nasza wina. Rosya weźmie na swe barki cały ciężar odpowiedzialności i ponieść będzie musiała jej następstwa. Wtedy ludy Europy nie posądzą Polski o imperyalizm, a żołnierz polski umocni się wiarą, że broni sprawy świętej.

PRASA FRANCUSKA ŻĄDA UMIARKOWANIA OD POLSKI.

PARYŻ. (Pat.) (Havas). 28. sierpnia. "Temps" zastanawiając się nad tem, jakie będą wschodnie granice Polski pisze:

Rząd francuski pozostaje wierny decyzyom rady najwyższej zaznacza jednak, że rada najwyższa nie oświadczyła, że przy odzyskiwaniu terenów Polacy mają się trzymać ściśle wyznaczonej przez radę najwyższą linii oraz, że w okolicy Grodna i Brześcia przesunięcie tej linii na na wschód przyczyniłoby się w znacznej mierze do zapewnienia bezpieczeństwa granic polskich.

Co do frontu, jakiby mogła zająć armia polska w razie przedłużenia się wojny, zauważa "Temps", że jedyną linią, na jakiej mogłaby się zatrzymać armia polska jest linia, na której zatrzymały się armie niemiecka i austryacka. Byłoby jednak wskazane, aby Polacy **starali się nie narażać na konflikt z Litwą**, do czego pragnęliby doprowadzić bolszewicy. Nie należy iść w ten sposób na rękę bolszewikom. "Temps" wyraża przekonanie, że najżywotniejsze interesa polskie wymagają zupełnego porozumienia się z rządem rosyjskim.

—•••—

Niemcy rozbrajają bolszewików.

NAUEN. 28. sierpnia. (Pat.) Niemiecki rząd wysłał 2 bataliony Sicherheitswehry do Piławy koło Gdańska, ażeby przypilnować załadowania wojsk rosyjskich, które przeszły granicę, zostały rozbrojone i będą wysłane do centralnych Niemiec.

WIEDEŃ. 28. sierpnia. (Pat.) B. K. z Swinoujście. Dotychczas nie przeszły do Prus wschodnich dalsze rosyjskie oddziały. Wedle najnowszego oszacowania, granice Prus wschodnich przeszło dotychczas tylko 30—40 000 bolszewików. Spodziewają się, że transporty ich odbędą się w spokoju, jeżeli tylko będzie odpowiednia ilość okrętów. Celem nadzoru transportów będą wysłane do Prus 1—2 bataliony Reichswehry.

Klęska endecyi na konwencie seniorów

WARSZAWA 28. sierpnia (tel. wł.). Zapowiedziana z wielkim hałasem demonstracya endeków na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów zakończyła się **zupełną klęską endecyi**. Mianowicie poseł Głąbiński uzasadniał wniosek o zwołanie Sejmu, przytaczając następujące argumenta:

1) Wojna jest zakończona. (Poseł m. Lwowa zapomniał o ciężkiem położeniu w jakiem się Lwów jeszcze znajduje — Red.). 2.) konieczność zawarcia pokoju i ustalenia granic. 3) Uchwalony przez Sejm kredyt 32 milionów na wojnę jest wyczerpany, a bez uchwały Sejmu nie wolno robić dalszych wydatków. 4) Związek ludowo-narodowy nie jest reprezentowany w ściślejszym komitecie ministrów. 5) Wbrew intencyi stronnictw R. O. P. utworzyła urząd propagandy zagranicznej, co jest wstrząśnieniem podwalin gabinetu koalicyjnego.

WARSZAWA 28. sierpnia (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów za zwołaniem sejmu oświadczyli się tylko przedstawiciele trzech stronnictw: Z. L. N., Zjednoczenia ludowego i Chrześcijańskiej demokracyi; **wszystkie zaś inne stronnictwa wypowiedziały się przeciw wnioskowi p. Głąbińskiego, żądającego zwołania sejmu**. Natomiast uchwalono wniosek wiceprezydenta rady ministrów **Daszyńskiego**, ażeby w przyszłym tygodniu zwołać posiedzenie sejmowej komisyi spraw zagranicznych i wojskowej. Sejm zbierze się — jak to poprzednio było postanowione — w dniu 24. września br.

CZY GŁĄBINSKI SKŁAMAŁ?

WARSZAWA 28. sierpnia (Pat.). Prezydyum rady ministrów komunikuje:

Wiceprezydent **Daszyński** zażądał dziś na konwencie seniorów od p. **Głąbińskiego** dowodu na jego twierdzenie w liście do marszałka sejmu ustawodawczego z dnia 25. kwietnia br., jakoby na radzie ministrów postawił się wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami sprzeczny z zasadniczemi podstawami partyi sejmowych. P. Daszyński oświadczył kategorycznie, że to twierdzenie p. Głąbińskiego nie odpowiada prawdzie. P. Głąbiński oświadczył na to, że ma te informacye od członka rady ministrów, którego nazwiska nie może wymienić z tego powodu, że na radzie ministrów sprawy konieczności państwowych mają charakter poufny. Wobec tego będzie rzeczą samej rady ministrów ustalenie, czy prawdą jest, co p. Głąbiński powiedział, tłumacząc się z treści tego listu do marszałka sejmu ustawodawczego.

Dalsze zwycięstwa gen. Wrangla.

HORSEA. 28. sierpnia. (Pat.) Radio. Z głównej kwatery gen. Wrangla donoszą o dalszych sukcesach w południowej Rosyi. Wojska gen. Wrangla zajęły w dalszym pochodzie Noworosyjsk i Ekaterynodar, dwa punkty bardzo ważne dla komunikacyi bolszewików z wojskami operującemi nad morzem Kaspijskiem. Kozacy perscy po zdobyciu Reszlu, skierowali się pod Enzeli, do miasta tego jednak jeszcze nie wkroczyli, ponieważ bolszewicy ostrzeliwali ich z okrętów wojennych.

—•••—

WIEDEN, 28. sierpnia. (Pat.) BK. z Paryża. „Temps" donosi z Teheranu, że bolszewicy otrzymali znaczne posiłki w Baku i wylądowali w Encelii, poczem Turcy cofnęli się do Kawsin. Wszystkie połączenia z Mezopotamją są przerwane.

O ukaranie zdrajców stanu.

WARSZAWA. 28. sierpnia. (Pat.) „Gazeta Poranna" donosi: Liga antybolszewicka zwróciła się do rządu z żądaniem, by niezwłocznie zostali zaaresztowani i oddani pod sąd wojenny jako zdrajcy stanu wszyscy ci, którzy licząc na przyjście bolszewików do Polski, jużto uczestniczyli w bajówkach bolszewickicch, jużto wzięli udział w czerezwyczajkach. Jeżeli winowajcy umknęli, liga proponuje wzięcie rodzin i ich najbliższych krewnych do obozów koncentracyjnych.

—•••—

Polska samoobrona na Górnym Śląsku.

BYTOM. 28. sierpnia (Pat.) W Opolu znajduje się centralna stacya ratunkowa dla Niemców uchodźców z powiatów opanowanych przez Polaków. Uchodźcy ci — według pism niemieckich — to nauczyciele wiejscy, oficyaliści rolni oraz urzędnicy państwowi. Wszyscy oni byli zaangażowani w germanofilskiej robocie w t. zw. Heimatstreuer Oberschlesier.

BYTOM, 28 sierpnia (Pat.). W okręgu przemysłowym polska samoobrona zmniejsza się liczebnie, odkąd Polacy przekonali się, że Sicherheitswehra została już usunięta. Górny Śląsk muszą opuścić ci żołnierze policyi, którzy nie pochodzą z Górnego Śląska.

Członkowie policyi pochodzenia miejscowego pozostają narazie w koszarach bez pełnienia służby. Przyjęcie ich do nowej komisyi plebiscytowej zależeć będzie od orzeczeń komisyi kwalifikacyjnej złożonej z Polaków i Niemców, oraz od decyzyi komisyi międzysojuszniczej rządzącej. Polska samoobrona rozszerza się natomiast w powiatach rolniczych i **dotarła do powiatu opolskiego**, poza Odrę jednak nie wyszła. Miasto Opole znajduje się jeszcze w rękach Niemców.

—•••—

Złamanie oporu Gdańska.

WIEDEN. 28 sierpnia. (Pat.) B. K. z Londynu. Położenie w Gdansku zmieniło się znacznie. Od wczoraj marynarze francuscy ładują amunicyę dla Polski bez przeszkody. Marynarze ci zostali specyalnie w tym celu przysłani do Gdańska.

—•••—

Bolszewicy uciekają i na Litwę.

HORSEA. 28 sierpnia. (Pat.) Radio. Wielu bolszewików uciekając przed Polakami, chroni się na terytorym litewskie, składając broń. Z powodu trudności aprowizacyjnych Litwini starali się zapobiedz dalszemu przechodzeniu bolszewików przez Granicę.

—•••—

Przed rozłamem wśród socyalistów francuskich?

PARYŻ. 26. sierpnia. Havas. „Journal" informuje, że gwałtowność z jaką **Cachin i Frossard** (socyaliści francuscy, którzy wrócili z kongresu III międzynarodówki w Moskwie) prowadzą w Francyi bolszewicką kompanię, przyspieszy rozłam wśród socyalistów francuskich. Obliczają, że nowa parlamentarna grupa socyalistyczna wynosić będzie około 50 członków, zredukowani mniej więcej do 15 posłów socyaliści komunistyczni utworzą grupę osobną.

—•••—

Czesi wprowadzają już w czyn reformę rolną.

Jak informuje „Prawo Lidu" na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi administracyjnej czeskiego urzędu dla spraw rolnych referent dyrektor Maly oświadczył między innemi, że wszystkie przygotowania do praktycznego przeprowadzenia reformy rolnej są już przeprowadzone i że rząd dla spraw rolnych zdecydował się już w najbliższym czasie przyjąć w zarząd państwowy 15 prywatnych wielkich posiadłości.

—•••—

Dmowski i Dzierżyński.

„Naprzód" krakowski pisze:

Endecy i Esdecy — pozornie dwa przeciwne bieguny — są to w rzeczywistości dwie pokrewne sobie rośliny trujące, wyrosłe na tem samem bagnie zniepranwienia, wytworzonem przez niewolę

Endecy — to zbiorowisko najwsteczniejszych żywiołów w Polsce, które przez usta Dmowskiego deklarowało się, że stoi "bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej", — to klika, stawiająca swą prywatę partyjną ponad dobro ojczyzny.

Esdecy — od niedawna zowiący się komunistami — głoszący "organiczne wcielenie Polski do Rosyi", jako istotę swoich dążności — nic wogóle nie uznają poza swoją partyą.

Łączą endeków i esdeków wspólne cele, dążności, metody.

Podczas ostatniego najazdu rosyjskiego na Polskę uwydatniło się to w całej pełni.

W chwili, gdy Moskale zbliżyli się do Warszawy, jedni i drudzy nie mieli innego pragnienia, jak tylko obalić Naczelnika Państwa i obecny rząd w Polsce jedni i drudzy w tym celu z upragnieniem czekali na wzięcie Warszawy przez bolszewików.

Endecy zt ej strony frontu zgrupowali się w Poznaniu, tam udał się ich wódz Dmowski i oczekiwał wzięcia Warszawy, aby ogłosić siebie i swoich przyjaciół partyjnych jako nowy rząd polski.

Esdecy po drugiej stronie frontu stanęli kwaterą w Białymstoku, tam osiadł ich wódz Dzierżyński i oczekując na wzięcie Warszawy, przygotowywał już na tę chwilę nowy sowiecki rząd dla Polski.

Dmowski i Dzierżyński — jeden i drugi czyhał na sposobność, którą miało dać wzięcie Warszawy. Obalić Piłsudskiego, obalić rząd Witosa-Daszyńskiego — wprost doczekać się nie mogli tej chwili, drżący z niecierpliwości Dmowski i Dzierżyński.

Rzeczywistość sprawiła bolesny zawód obu tym pretendentom do władzy naczelnej w Polsce. Warszawa obroniła się, armia bolszewicka została odparta, wbrew krakaniu endeków i esdeków, endeckiej "Rzeczypospolitej" i esdeckiego "Świtu". Jakże zmartwił się klęską „krasnej armii" Dzierżyński, jak bolał nad rejteradą "krasnoarmiejców" Dmowski!

Jeden w Poznaniu, drugi gdzieś w Wilnie zgrzyta zębami rozwścieczony, z powodu zawiedzionych nadziei i zaciskając pięści; pociesza się myślą, że jeszcze wojna nie skończona; że jeszcze może kiedyś powtórzy się sposobność...

O restauracyę Rosyi.

Uznając rząd Wrangla, Francya wznawia politykę zwalczania bolszewizmu drogą otwartego popierania usiłowań kontrrewolucyjnych w samej Rosyi. Moment jest w pewnej mierze sprzyjający, gdyż bolszewicy ponieśli świeżo z ręki polskiej taką klęskę, która zgasiła poprzednie ich tryumfy i poważnie podkopała ich pozycyę, a ta, według wynurzeń Trockiego nawet w okresie zwycięstw nie była najmocniejsza.

Z drugiej wszakże strony niepodobna zapominać, że metoda, jakiej obecnie chwyta się Francya, była już użyta z wielkim nakładem nazajutrz po zwycięstwie nad niemcami i przyniosła koalicyi zupełne fiasko. Stosowała tę metodę nie sama Francya, lecz wspólnie z Anglią; ta ostatnia przykładała nawet do właściwej akcyi większą energię. U steru rządu angielskiego stał tak jak i dzisiaj Lloyd George, lecz w akcyi antibolszewickiej trzymał pierwsze skrzypce lord Churchill, który z całą energią słał pomoc kontrrewolucyjnym armiom Denikina i Kołczaka i na ten cel potrafił od parlamentu wyjednać olbrzymie sumy. Były istotnie chwile, w których panowanie bolszewików wydawało się kwestyą kilku najbliższych tygodni, może nawet dni. Niemniej jednak cała ta akcya, biorąca za podstawę kontrrewolucyę rosyjską spotkała się z całkowitą katastrofą. Bolszewicy załatwili się zarówno z Kołczakiem jak z Denikinem i stanęli na Kremlu mocniej niż kiedykolwiek.

Dopiero na skutek tej gorzkiej a wymownej nauki, Lloyd George zmienił w stosunku do bolszewików politykę. Doszedł on wraz ze swymi kolegami do przekonania, że kontrrewolucya rosyjska jest dotknięta nieuleczalnem niedołęstwem i nawet przy ścisłem materyalnem poparciu zachodu nie da sobie rady z bolszewikami. O tem zaś, aby prowadzić z bolszewicką Rosyą wojnę prawdziwą, nie było i niema mowy tak dobrze w Londynie jak i w Paryżu.

Metoda Lloyd George'a dotychczas także nie może się poszczycić pozytywnemi wynikami, lecz to nie zdaje się przemawiać za ponownem "stawianiem na kontrrewolucyjnego konia".

Jakkolwiek srodze pogromieni i zdyskredytowani utrzymali przecież bolszewicy niektóre atuty agitacyjne, a teraz wojują argumentem, że "burżuazya" zachodnia chce ich obalić, żeby ściągnąć z Rosyi kilkadziesiąt miliardów franków, pożyczonych rządowi carskiemu.

Dookoła rokowań pokojowych.

WIEDEŃ. 28. sierpnia. (Pat.) BK. Wedle londyńskiej „Daily Chronicle". — W sprawie ostatniej noty bolszewickiej donoszą, że rząd sowiecki postępował przy rokowaniach w Mińsku nieuczciwie i pragnął wydać Polskę zupełnie na łaskę lub niełaskę bolszewików na wypadek zwycięstwa rosyjskiego. Pomijając milicyę robotniczą, nie zgodzi się rząd angielski na kontrolę linii kolejowej do Królewca, a także i na postanowienia co do rozbrojenia w formie, w jakiej obecnie są postawione. Przyszłość rokowań pokojowych jest problematyczna ponieważ proponowana przez Lloyda George'a ogólna konferencya nie doszła do skutku i nie wiadomo, czy wogóle będzie możliwe rozsądne porozumienie. Mimoto sądzą koła odpowiedzialne, że z powodu odpowiedzi bolszewickiej szanse pokoju ogromnie się zwiększyły. Także i oświadczenie rządu polskiego, że mimo zwycięstw, dalej pragnie zawarcia pokoju i nie zamierza zdobywać obcych terytoryów, przyjęte zostało przychylnie.

Do Brześcia jeszcze nie wyjechali.

WARSZAWA (Pat.) 28. sierpnia. „Kurjer Polski" pisze: Wyjazd przedstawicieli rządu do Brześcia nastąpi dopiero po otrzymaniu wiadomości z Mińska, kiedy p. Dąbski będzie mógł przybyć do Brześcia. Wiadomości w tym względzie spodziewane są w ciągu dnia dzisiejszego.

Obrazki bez retuszu.

LOLO.

Podporucznik Lolo miał wśród towarzyszy broni ustaloną markę uwodziciela kobiet i zdobywcy serc najniebezpieczniejszej sorty.

Jego gładko wypomadowana główka, angielski wąsik, monokl, triczezy à la French i świecące buty z ostrogami, były tem „coś", co kobietki w mig mu zjednywało i rzucało na podwatowany tors, jego bajecznie skrojonej ułanki.

— Lolu, Lolu — mawiali jego mniej szczęśliwi koledzy — ty masz naprawdę bycze szczęście!...

A Lolo uśmiechał się uśmieszkiem, jakiegoby mu pozazdrościł sam Don Juan Tenorio y Salaraz, mający jak wiadomo tyle niewiast na sumieniu, co włosów na głowie.

Najmniej jednak cieszył się z tryumfów Lola jego pułkownik, stary służbista, człek surowych zasad i właściciel wielu odznaczeń oraz najpiękniejszej żony na świecie.

Nic więc dziwnego, że Lolo starał się z swoim pułkownikiem mieć jak najmniej do czynienia, wychodząc z założenia, że jeśli sam kontakt z zupełnie zwyczajnym pułkownikiem jest dla młodego podporucznika nie bardzo wskazanym, to kontakt z pułkownikiem, mającym młodą żonę, jest już zupełnie ryzykownem przedsięwzięciem.

Lolo unikał więc skrupulatnie tych dróg, któremi jego pułkownik chadzał, a panią pułkownikową, której nigdy jeszcze na oczy nie widział, począł uważać za jakąś legendarną postać, strzeżoną przez groźnego smoka w zaklętej grocie, do której drogi wiodły przez areszt i inne przyjemności życia wojskowego.

Trudno opisać owe zdumienie, połączone z silnem biciem serca, kiedy Lolo idąc pewnego dnia ulicą, gdzie mieszkała jego najnowsza pani serca, uczuł jak kłos go klepie po ramieniu, a odwróciwszy twarz, spotkał się oko w oko z marsowatem obliczem swego pułkownika.

— Gdzież to tak pan podporucznik zdąża?...

Pan podporucznik przez chwilę nie odpowiedział, czekając aż ziemia się pod jego nogami rozstąpi i pogrąży go w swoich czeluściach.

— No, dokądże droga wiedzie?...

— Ja tak trochę, panie pułkowniku przechadzam się, bo nieznośny ból głowy..

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się wesoło pan pułkownik. — Pewnie jakaś kobietka? Ha?... Nie wypierać się podporuczniku! Ja to wiem — sam kiedyś także byłem młodym!... No, ładna przynajmniej?...

Pan podporucznik coś mamrotał, stojąc wyprostowany, jak struna.

— Pan teraz nie w służbie, panie podporuczniku, więc możemy pogawędzić jak koledzy. Nigdy zresztą nie dawałem powodów, aby mnie uważano za starego wilka, który niema zrozumienia dla potrzeb młodego serca. No, ładna choć ta nowa pańska ofiara? No, gadaj panie urwiszu!...

Lolo był wprost oszołomiony niesłychaną łaskawością pana pułkownika i szczypał się ukradkiem w udo, chcąc się przekonać czy przypadkiem nie śni.

— I gdzież mieszka, to nowe pańskie bóstwo?...

— Na tej ulicy, panie pułkowniku.

— Ha, więc zgadłem? — śmiał się pan pułkownik, będący tego dnia widocznie w najlepszym humorze pod słońcem. — A ładna?... Podprowadź mię pan kawałek drogi, panie podpodporuczniku i opowiedz o twojem nowem szelmostwie...

— Pan pułkownik bardzo łaskaw, ale to sero dopiero rozpoczęta partya, więc jeszcze nic ciekawego odpowiedzieć nie mogę. Kobieta bajecznie piękna i zdaje się, że tym razem naprawdę się zakocham.

— Tylko bez głupstw, podporuczniku! Oficer powinien teraz tylko ojczyznę swoją kochać! Kobietki tak na lari fari — owszem, ale o ołtarzu ani myśleć! I jakże poznaliście się?...

— Ja jej nawet jeszcze nie znam osobiście, panie pułkowniku. Dopiero zarzuciłem wędkę i zdaje się, że rybka połknie haczyk. Wczoraj idąc za nią ulicą, rzuciła mi takie wymowne spojrzenie, że chwilkę musiałem stanąć pod latarnią, aby powstrzymać bicie serca.

— Cha, cha, cha! — śmiał się rubasznie pan pułkownik. — Gdybym nie był żonaty, zacząłbym u pana brać lekcye zdobywania serc, panie pułkowniku.

— Pan pułkownik żartuje. Ja wcale nie mam więcej szczęścia od innych, a że kobietki na mnie lecą, nie moja wina... Trochę rutyny i ot, wszystko!...

— I cóż pan sądzi o tej nowej swojej znajomości?...

— A no, jest arcypiękna, ale nie będzie wiele zachodu. Znam się na tem. Zdaje się, że jest mężatką, bo widziałem z daleka obrączkę ślubną na jej palcu. Mąż zapewne stary safanduła, więc trzeba ją będzie tylko utwierdzić w przekonaniu, że on niema prawa wiązać do siebie istoty tej miary, co ona... Coś się powie o pokrewieństwie dusz, o snach niespełnionych w życiu, o prawie do szczęścia, jakie ma każdy

Nowiny z dnia.

Lwów, 29 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Poniedziałek 30 sierpnia „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach.

Wtorek 31 sierpnia „Trubadur“, opera w 5 aktach.

Środa 1 września „Pan Poseł“, komedya w 3 aktach po raz pierwszy.

Czwartek 2 września „Trubadur“, opera w 5 aktach.

Piątek 3 września „Pan Poseł“, komedya w 3 akt.

Sobota 4 września o godz. 3·30 popoł. „Zemsta“, komedya w 4 aktach.

Sobota 4 września „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 5 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach.

Niedziela 5 września „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł“, kom. w 3 akt.

Wtorek 7 września „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

—•◆•—

„CHOCHLIK“ W COLOSSEUM: Zupełnie nowy program. 2 zabawne farsy: „Dorożkarz w zalotach“ i „Idyota“, solowe siły nowo angażowane. Bioscop. — Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

—•◆•—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•◆•—

ROBOTNICY ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU i BUDOWNICTWA DRZEWNEGO „Oikos“ ofiarowali na cele Towarzystwa Czerwonego Krzyża wynagrodzenie za 1 godzinę pracy ponad czas normalny w kwocie 1.000 Mp. za co Zarząd Czerw. Krzyża składa serdeczne podziękowanie.

NA ARMIĘ OCHOTNICZĄ złożyli p. Aron Wolfus ze Zniesienia 10.000 Mk. i p. Benjamin Schreiber z Turki 2.000 Mk.

SZKOŁA MUZYCZNA S. KASPAREK pod kierownictwem prof. Lalewicza i Chybińskiego rozpoczyna rok szkolny 4-go września. Wpisy i egzamina wstępne od 1-go września w godz. 11—1 i 3—5.

Grono nauczycielskie: Dr. A. Chybiński, S. Kasparek, M. Kelles-Kranzowa, J. Lalewicz, G. Kolarzowska-Studnicka, Z. Świątkowska (ul. Kochanowskiego l. 4)

---

człowiek et tutti quanti, a pójdzie jak z innemi...

— Z pana lepsze ziółko, panie podporuczniku! — śmiał się szczerze pan pułkownik.

Ośmielony wyjątkową uprzejmością pana pułkownika, który go nawet ujął za podramię, uczuł Lolo dziwną chęć wypowiedzenia się przed swoim pułkownikiem z tego co tłoczyło mu serce.

I opowiadał jak piękna nieznajoma swemi oczyma wwierca mu się formalnie w serce, jak szelmowsko kokietuje, że wczoraj posłał jej liścik, który pozostał dotychczas bez odpowiedzi, jak czeka na tą chwilę kiedy padną sobie w objęcia, jak musi ją oswobodzić od tego idyotymęża i wiele, wiele innych rzeczy.

W traktacie ożywionego opowiadania chwycił raptem Lolo pułkownika za rękę, zapominając na śmierć, że poufalący się z nim pułkownik, nie przestał być dalej jego pułkownikiem.

— Panie pułkowniku, idzie!

— Kto idzie? — spytał niecozdziwiony pułkownik.

— Ona! Ta w liliowym kapeluszu i czarnej sukni. Proszę patrzeć, idzie w naszą stronę!...

Pułkownik stanął jakby naprawdę olśniony nadzwyczajną pięknością, idącej ku nim kobiety.

— I jakże się panu pułkownikowi moje bóstwo podoba? — spytał rozpłomieniony Lolo.

— E, nic znowu tak bardzo nadzwyczajnego, panie nadporuczniku. Ona mi się dawniej o wiele więcej podobała...

— Czyżby pan pułkownik ją znał? — spytał zdumiony Lolo.

— O, my się znamy już kilkanaście lat, panie podporuczniku — to moja żona.

Rasrt.

—•◆•—

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACYI WOJSKOWYCH P. O. W. Wszystkie osoby zaopatrzone w legitymacye i dokumenta osobiste wystawione przez Komendę Lwowskiego Okręgu P. O. W. złożę je do dnia 5 września 1920 w Komendzie placu P. O. W. Lwów, ul. Krasickich 1. w godzinach od 10 do 1 przedpoł. i od 4 do 7 wiecz.

Z powyższem dniem unieważnia się wszystkie dotychczasowe wydane legitymacye.

Komunikat ten dotyczy w pierwszym rzędzie osoby obowiązane do czynnej służby wojskowej.

ŁANOWSKI m. p.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. Wyrokiem Sądu Wojskowego DOGenu we Lwowie skazani zostali za zbrodnię zbiegostwa, szer. Jan Zygmunt na karę więzienia przez dwa lata, szer. Jan Sokal i Jan Pecyna na karę pięcioletniego więzienia.

Wyrokiem Sądu doraźnego w Stryju, skazany został szer. Maryan Głowacki za zbrodnię zbiegostwa, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na karę sześcioletniego ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem, postem i ciemnicą.

WIECZÓR HUMORU i ŚMIECHU odbędzie się w niedzielę 29. bm. w sali „Sokoła Macierzy“ ul. Zimorowicza na cele „Wszystko dla frontu“. Udział biorą: Noskowska, Zamorska, Górska, Stochelska, Dobrzański, Stanisławski, Jaśkowski i inni.

W programie: pieśni, duety, tańce, monologi i farsa w 1 odsłonie.

W czasie przedstawienia przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Początek o godzinie 8-mej wieczór

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W. P. Zalewskiego, ul. Akademicka.

Z PRAKTYK POBOROWYCH. Z lwowskiej komisyi poborowej otrzymujemy nast. skargi: Komisya urzęduje za krótko. W sobotę urzędowała zaledwie półtora godziny, załatwiła zaledwie około 15 poborowych, reszta około 200 ludzi musiała odejść z niczem. Przez takie urzędowanie ludzie tracą po kilka dni zanim dostaną się przed oblicze komisyi. Powód do narzekań zupełnie słuszny i nie powinien być tolerowany. Zgłosili się do nas ze skargą Poborowi mojżeszowego wyznania, że komisya poborowa, powołując się na jakieś przepisy, nie dopuściła ich do poboru. Jeden z nich nawet otrzymał pisemny dokument, potwierdzający niedopuszczanie go poboru bo jest mojżeszowego wyznania. Ponieważ o zarządzeniu takiem nikomu nie wiadomu, mamy tu do czynienia albo z nieporozumieniem, albo też ze szkodliwą złą wolą. Żądamy wyjaśnień, albo usunięcia nadużycia.

REWIZYA NIE DLA WSZYSTKICH MIŁA W WYNILU. U handlarza mlekiem Gedalego Teitla przy ul. Rappaporta l. 7 przeprowadzono rewizyę w poszukiwaniu za rzeczami wojskowemi, jednakowoż bez skutku. Przypadkowo jednak znaleziono zawiniątko w którem odkryto kilkadziesiąt tysięcy koron w srebrze i banknotach. Pieniądze te skonfiskowano i zdeponowano na policyi.

WSTRZĄSAJĄCA ŚMIERĆ. Genowefa Grajewska, licząca lat 40, żona kotlarza kolejowego, ewakuowana, przebyła najazd bolszewików i przejścia te podkopały jej zdrowie, bo zapadła na silną chorobę nerwową. Wczoraj z rana w mieszkaniu przy ul. Krasickich 5 w obecności córki i sąsiadki obierała ziemniaki. Naraz nagle wstała i odwróciwszy się do ściany, nożem poderżnęła sobie gardło tak fatalnie, że w przeciągu kilku minut zmarła! Zawezwane Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, lecz zastano już tylko zwłoki.

RANIENI WSKUTEK WYBUCHU GRANATU. Do szpitala na leczenie przywieziono: Łukasza Marciniaka, liczącego lat 68 i syna jego Jana, lat 39, oraz Julię Prystajko, lat 40, zarobnicę, których granat nieprzyjacielski ciężko poranił w mieszkaniu w Wyżnianach, pow. Przemyślany.

KRADZIEŻE. P. Apolonii Skulskiej, żonie urzędnika Rady szk. kraj. na placu Unii Brzeskiej skradziono portfel z 2.000 mk. i dokumentami.

P. Herszowi Goldbergowi skradziono portfel z 600 markami.

DOTKLIWA KRADZIEŻ. P. Paweł Greniewicz inżynier, por. W. P. donosi policyi, że na dworcu głównym skradziono mu portfel, 2 dyplomy inżynierskie z tomskiej techniki i wojskowej techniki w Petersburgu. Poszkodowany za zwrot ich ofiarowuje 25.000 marek.

Z RABUNKÓW BOLSZEWICKICH. P. Grzegorz Pawlik, starszy zarządca podatkowy z Mikołajowa, donosi policyi we Lwowie, że onegdaj naładowawszy wagon z rzeczami gotował się do ewakuacyi z tego miasteczka. W tym czasie wpadła na dworzec kolejowy patrol kozacka, która zrabowała mu rzeczy, wartości 250.000 marek, gotówką 36.000 mk. oraz 298.483 mk. pieniędzy należących do skarbu państwa i 100 tysięcy w biletach bankowych.

SPROWADZONO DO SZPITALA Katarzynę Borysównę, lat 11, z Magierowa, pow. Rawa Ruska, którą kopnął koń Maryi Onyszkowej w twarz, łamiąc jej kość policzkową i wybijając oko.

ŚMIERĆ WSKUTEK POSTRZAŁU. Mikołaj Kuczma, lat 22, którego postrzelił żandarm Szeer w Koroczynie i Wolf Hütz, lat 50, z Jaryczowa nowego, którego ranił postrzał nieprzyjacielski, zmarli ostatnio w szpitalu.

FATALNY STRZAŁ. Przy ul. Panieńskiej l. 41 mieszka p. Paulina Wechlerowa, licząca lat 41, żona restauratora ewakuowana ze Stanisławowa. Przedwczoraj wieczorem wymieniona klęcząc odmawiała modlitwę i w tej chwili wpadł przypadkowy strzał z ulicy od koszar wojskowych, a kula trafiona Weschlerową w czoło ugrzęzła w głowie. Zawezwane na miejsce wypadku Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Z DNIA i NOCY. Szeregowiec oddz. robotniczego Wład. Woroniecki donosi policyi, że zbiegł mu koń kasztanowaty w okolicy dworca czerniowieckiego.

Do zaopatrzenia przywieziono na Pogotowie rat. 16-letniego Bernarda Dąba, który przy upadku złamał lewą nogę.

—•◆•—

OSOBY POCHODZĄCE ZE WSCHODNICH POWIATÓW Małopolski, a obeznanych z pracą agitacyjną na wsi uprasza się o zgłaszanie się w referacie prasy i propagandy M. O. A. O. Akademicka 5 w godz. urzędowych (od 9—1-ej i od 3—7-mej).

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek dnia 30. sierpnia punktualnie o godz. 7-mej wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8 I. p.

—•◆•—

SPRZYSIĘŻENIE NIEMIECKO - BOLSZEWICKIE

BYTOM 27. sierpnia (Pat.). W nr. 12. urzędowego Orędownika komitetu plebiscytowego omawiane są ostatnie wypadki na G. Śląsku. Między innymi powiedziano tam: Jeżeli dla kogokolwiek te wypadki były niespodzianką, nie wydawały się one dziwne ani niemieckim, ani ententowniczym sferom. Komisaryat plebiscytowy polski za pośrednictwem delegacyi polskiej w Spa ujawnił całe sprzysiężenie militarno-bolszewickie na G. Śląsku. To co się tu rozpoczęło, było z góry zapowiedziane. Partya wojenna w Niemczech szuka tylko pretekstu aby wywołać wojnę z Polską i wkroczyć na G. Śląsk.

Komisya popełniła błąd, że wbrew traktatowi i wbrew przestrogom ze strony polskiej, pozostawiła całą administracyę cywilną Niemcom, tak, że obecnie cały aparat urzędniczy stoi do usług spiskowców. Drugi błąd polega na tem, że koalicya od strony Niemiec nie zamknęła granicy i nie zarządziła kontroli paszportowej. Kontrola ta została wprowadzoną dopiero w połowie czerwca br. W ten sposób wszystkie organizacye bojowe niemieckie miały przez szereg miesięcy otwarte wrota. W ciągu ostatniego roku napłynęło na G. Śląsk około 70.000 osób nieuprawnionych do głosowania, a połowa z nich, to żołnierze należący do różnych tajnych organizacyj.

Jak najmita Paderewskiego urabia opinię Piłsudskiemu w Ameryce.

Rozmaite francuskie i angielskie pisma, informowane przez pachołków p. Paderewskiego i Dmowskiego od szeregu miesięcy zamieszczają artykuły o Piłsudzkim, mające na celu obniżenie jego wartości jako wodza i naczelnika państwa w w oczach koalicyi. Są to artykuły noszące mniej lub więcej cech prawdopodobieństwa, artykuły, które nieruduo mogłyby podkopać prestige Piłsudzkiego, gdyby koalicya traktowała je poważnie. Niejednokrotnie piętnowaliśmy tę podjadkową robotę i nieraz pismo nasze cytowało te cenne uwagi, ażeby czytelnicy nasi dobrze sobie zapamiętali, kto to w czasach największych niebezpieczeństw dla nas usiłował rozbijać skonsolidowany front wewnętrzny.

Ale to, co podajemy poniżej, tak już jest niezrównane w formie i treści, tak obliczone na naiwność czytelników, że jedynie gwoli zabawie pozwalamy sobie zamieścić tą bezdeń głupstw w "Dzienniku".

Oto mianowicie wychodzący w Bostonie w Ameryce polski "Kuryer codzienny", pismo szczerze popierające politykę Naczelnika państwa, doskonale zresztą informujące czytelników swych, co się w kraju dzieje, w Nrze z dn. 7. b. m. ostro atakuje informatorów dziennika nowojorskiego "The Globe" nazywając ich wprost nikczemnymi wrogami Polski za artykuł z d. 27. 7., który cytujemy:

Jeżeli Wielka Brytania i Francya ogłosiły obecnie zamiar ocalenia Polski i zabezpieczenia jej niepodległości i niepodzielności za wszelką cenę, zasługa to głównie usiłowań Ignacego Paderewskiego, występującego na Kongresie w Spa w imieniu swej ukochanej ojczyzny. Stało się to wtedy dopiero, gdy bolszewicy zdobywali jedno polskie miasto za drugiem i dyktator (!) Piłsudski cofał się przed posuwającymi się naprzód hordami czerwonemi, gdy książę Sapieha zaapelował do niesamolubnego patryotyzmu Paderewskiego, polecając mu działać z najwyższym pospiechem i udać się z wypoczynku nad brzegami jeziora genewskiego do Spa, z pełną władzą przemawiania w imieniu Polski.

Paderewski, który od czasu gdy został brutalnie wyrzucony ze stanowiska premiera w Warszawie przez dyktatora Piłsudskiego z powodu swej sympatyi do aliantów (!) mieszkał w Szwajcaryi — odpowiedział na wezwanie i bronił w Spa sprawy nie Piłsudskiego, lecz narodu polskiego, tak wymownie, że jakiekolwiek miały wahania Anglia i Francya w sprawie pomocy dla Polski, to one znikły, a dwa wymienione mocarstwa, oświadczyły się stanowczo i publicznie za obroną ojczyzny Paderewskiego.

ALIANCI NIE DOWIERZAJĄ PIŁSUDSKIEMU.

Niepewność Anglii i Francyi spowodowana była brakiem zaufania do Piłsudskiego, którego słusznie (!) podejrzywały o stosunki z niemieckim junkierskim żywiołem militarnym w Berlinie — grającego zupełnie grę niemiecką i poświęcającego interesy swego kraju Prusom.

Zabawną historyę opowiadają o pierwszym spotkaniu Paderewskiego, gdy po wyniesieniu go na stanowisko premiera jednogłośnie przez rodaków — przybył do Warszawy w styczniu roku 1919, aby konferować przed zebraniem kongresu pokojowego w Paryżu z Piłsudskim, który zawdzięcza stanowisko swoje całkowicie faktowi, że najwyższą władzę w Polsce otrzymał od generał gubernatora niemieckiego Polski [!], bezpośrednio po zawieszeniu broni w połowie listopada r. 1918.

PRZYWITANIE PADEREWSKIEGO.

Gdy Paderewski stanął wobec Piłsudskiego, czekał, aż ten przemówi pierwszy według etykiety urzędowej, ponieważ jenerał był de facto władcą państwa. Ponieważ Piłsudski nie ma dobrego pochodzenia (?) i wykształcenia, zamiast przywitać Paderewskiego w kilku słowach, oczekiwał aż on pierwszy przemówi.

Obaj stali naprzeciwko siebie kilka minut, oczekując wzajemnie rozpoczęcia rozmowy.

Milczenie stało się kłopotliwem, im bardziej Piłsudski myślał co ma powiedzieć, tem mniej zdawał się być zdolnym do znalezienia odpowiednich słów. Ostatecznie, widocznie zrozpaczony i głęboko zakłopotany, spojrzał dokoła w pokoju i patrząc na pianino zawołał: „P. Paderewski! Może Pan cokolwiek zagra?"

Na to Paderewski rzekł:

„Z największą przyjemnością p. Naczelniku Władzy Wykonawczej, jeżeli pan zechce zatańczyć".

Bardziej zakłopotany niż przedtem Piłsudski odpowiedział: „Lecz ja nie umiem tańczyć!"

Tutaj Paderewski ze śmiechem złamał lody uwagą: „Nie oczekiwałem od pana że umiesz pan tańczyć, a przedewszystkiem, nie oczekiwałem abyś pan wiedział, jak tańczyć według moich tonów".

NIEMCY POMAGALI PIŁSUDSKIEMU.

Faktem jest, że wtedy Paderewski miał doskonałe pojęcie o pro-niemieckich poglądach i stosunkach Piłsudskiego. Nie mógł on zapomnieć, że generał mieszkał w Berlinie (?) traktowany tam z najwyższem wyróżnieniem i szacunkiem w tym czasie, gdy kajzer uciekł do Holandyi, a monarchia w Berlinie była obalona; dalej, że Piłsudski przybył do Warszawy z Berlina w pociągu specyalnie przygotowanym przez rząd berliński i z kieszeniami brzęczącemi złotem teutońskim (!) aby przyjąć władzę w Polsce od genrał-gubernatora kajzera.

Paderewski i jego rodacy nastawali zawsze na ogólne wybory (?) w celu, aby dać tym sposobem możność potwierdzenia przez lud istniejącego rządu, lub też wybrać nowego Naczelnika władzy wykonawczej w miejsce Piłsudskiego, który jak wspomniano wyżej zawdzięczał swoje stanowisko przyjaciołom niemieckim i opiekunom i który utrzymał się dzięki także temu, że był naczelnym wodzem armii.

Lecz Piłsudski doskonale oryentujący się, że 90 procent narodu polskiego głosowałoby przeciw niemu (?) ustawicznie zwlekał z wypełnieniem przyrzeczenia o zarządzeniu ogólnych wyborów, które wiedział że wypadłyby dlań fatalnie.

PADEREWSKI WYRZUCONY.

Skoro Piłsudski poczuł się bezpieczny na siodle w Warszawie, zdołał usunąć Paderewskiego ze stanowiska i w rzeczywistości wypędził go z kraju, głównie z powodu jego zbyt wielkich skłonności do aliantów. Następnie wzbudził antagonizmy wśród reprezentantów mocarstw koalicyi w Warszawie, stwarzając komplikacye dyplomatyczne, zawieszaniem w służbie francuskich i angielskich oficerów(?) i zamienianiem ich byłymi urzędnikami austryackimi.

Zamiast zadowolić się przyjęciem granic Polski, oznaczonych na kongresie pokojowym w Paryżu, Piłsudski, aby zająć swojih wielką armię; przyrzekał zamienić Polskę na wielkie imperyum, rozciągające się od Bałtyku do morza Czarnego.

Nie bacząc na protesty posłów aliancich w Warszawie, występujących w imieniu odnośnych rządów, nastawał na wykonanie waryackiego przedsięwzięcia, a opętany losem Napoleona I-go oświadczył, że dopóty nie spocznie, póki nie zdobędzie Moskwy. —

CHŁOPI NA RATUNEK.

Najazdem na Rosyę spowodował Piłsudski atak bolszewików, a ustawicznym antagonizmem wobec aliantów, spowodował odosobnienie Polski.

Obecnie bolszewicy posuwają się przez Polskę, a Piłsudski cofa swe wojska w obliczu Rosyan bez poważnego oporu, aż kawalerya bolszewicka dosięgła granicy niemieckiej.

Wreszcie chłop polski uzbrojony jak w dawnych czasach w kosy przerzem osadzone jest tym, który pragnie bronić swej ojczyzny.

W Spa, dyskutowano ewentualność zwrócenia się Piłsudskiego do Niemiec o pomoc(?) pod pretekstem, że Polska jest opuszczona przez aliantów.

Paderewski ruch ten powstrzymał, osiągając przyrzeczenie pomocy zbrojnej od Francyi i Wielkiej Brytanii.

Misya francuska na czele z ambasadorem Jusserandem i generałem Weygandem, głównym lejtnantem marszałka Focha, jak również misya angielska z lordem d'Abernon i gen. Sir Mauricem Hankkey — już znajdują się w Warszawie.

A fakt, że według Lloyd George'a i jego urzędowych doradców, marszałek Foch osobiście ma się udać do Polski, może oznaczać, że z Piłsudskim rozprawa będzie krótka z jego silnie proniemieckim gabinetem i ponowną jego zdradą kraju na korzyść Prus".

Tego rodzaju obelżywe relacye krążą sobie bezkarnie po rozmaitych pismach zagranicznych a nasza dyplomacya zagraniczna, niezdolna, leniwa lub intrygancka, nie zada sobie nawet trudu, aby zaprotestować przeciw tym obelgom, rzucanym w twarz całemu narodowi polskiemu.

MAŁY FEILETON.

ROBAKI.

Pewien bohater, wielki cesarz, zwycięsca w niezliczonych bitwach, umarł. Tak, jest, zdarza się to i w najwyższych kołach. Jego ostatniem życzeniem (raczej należałoby powiedzieć: ostatnim rozkazem) było, aby wraz z nim pochowano jego bojowego konia. Poddani usłuchali (był to czas, pomyślcie tylko, gdy poddani jeszcze słuchali!) i dumnego cesarza wraz z dumnym koniem złożono do grobu. A potem upłynęło kilka dni. Po gwałtownej burzy wypełzło kilka sytych robaków z grobu.

Jeden robak rzekł:

— Smakuje wcale dobrze ten cesarz.

Drugi robak mlasnął językiem:

— Koń także nie źle smakuje.

W tem zaskrzeczał całkiem młody robaczek-żółtodziób.

— A ja nie mam pojęcia, które mięso było cesarskie a które końskie...

OSZCZĘDNI MAŁŻONKOWIE.

Północ. On wraca w złym humorze ze swego klubu, gdzie stracił tysiąc marek. Po drodze częstował się epitetami jak: jesteś osłem, łajdakiem, nicponiem i t. p. Oczywiście przyrzekł sobie uroczyście nigdy już więcej nie grać. Przyrzeczenie, wiadoma rzecz tak uczciwe jak manifesty Trockiego. Zastanawia się, skądby jutro mógł pieniędzy pożyczyć. Potem ubiera twarz w przymusowy uśmiech, bo oto stoi przed swą żoną.

Ona całuje go, bardzo szczęśliwa.

— Czy wiesz, tatusiu, wpadłam na szczęśliwy pomysł. Znalazłam miejsce, gdzie będę mogła nabywać bułeczki, które tak lubisz, o 10 fenigów taniej. Zrobiłam rachunek: 20 fenigów oszczędności na dzień, to tworzy 6 marek miesięcznie, a rocznie 72 marek.

Teraz on może się spokojnie położyć do łóżka. E. K.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów,

Wojna obronna Polski -- to nie wojujący kapitalizm.

Nawiązując do świetnego zwycięstwa Piłsudzkiego pod Warszawą, „Arbeiterzeitung" zwraca uwagę na niezmierną radość ententy, nietyle z powodu ocalenia Polski, ile z powodu klęski bolszewizmu, która zdaniem ententy — a racej „Arb. Ztg." — jest równoznaczną z klęską rewolucyi we własnych krajach kapitalistycznego porozumienia. Ale radość ta pisze „Arb. Ztg," jest przedwczesna. Sama ententa postępowaniem swojem stara się o to, by robotnik na ziemiach jej dokonał przewrotu, albowiem nie jest ona zdolną, czy nie chce przywrócić spokoju w Europie i usunąć skutków wojny, by masom robotniczym umożliwić powrót do normalnej pracy i do życia normalnego.

Jako przykład niedołęstwa czy też złej woli tych, którzy dziś są dyktatorami świata, wysuwa dziennik ten sprawę węglową.

Cały świat wie, że uregulowanie jej jest warunkiem odzyskania podstawy rozwoju gospodarczego. Zdawałoby się, że ententa powinnaby wszystko robić, aby przyczynić się do rozwoju produkcyi węglowej. Co jednak w rzeczywistości się dzieje? W zagłębiu Saary zarząd francuski gwałtem przełamuje strejk górników, kolejowców i urzędników. W zagłębiu Ruhry znowu wybuchł i upadł zamach komunistyczny, tak głupi i beznadziejny, że nawet gdyby nie wiedziało się, że francuscy generałowie ściągali tam wojsko, aby szukać pretekstu do obsadzenia terytoryum Ruhry musiałoby się uważać go za sprowokowany przez szpiclów. W zagłębiu górnośląskiem konflikt między robotnikiem niemieckim a francuskiem wojskiem okupacyjnem wyrodził się w wojnę domową między polską wsią i niemieckiemi miastami. Zagłębie cieszyńskie przez półtora roku z górą było widownią walk między Polakami a Czechami, którym mądrość mocarzy paryskich kazała czekać na rozstrzygnięcie co do przynależności tej ziemi.

Tak tedy wszystkie zagłębia węglowe pozostają w nieustannem rozdrażnieniu, w ciągłym niepokoju, w którym nie może robotnik pracować spokojnie i trzymać na wodzy swych nerwów i rozprężonych mięśni.

Wszystko to dzieje się w czasie, gdy usunięcie braku węgla jest poprostu zagadnieniem rozstrzygającym o losie świata kapitalistycznego.

„Czy imperalizm kapitalistyczny, którego polityka światowa podnieca pożar równocześnie we wszystkich zagłębiach węglowych — pyta „Arb. Ztg." — jest jeszcze zdolny rozwiązać zagadnienia swego świata".

Poświęciwszy jeszcze dłuższy dość objektywny ustęp omówieniu stosunków na Górnym Śląsku, wywołanych również przez niedołęstwo i nierozum ententy, artykuł kończy

„Dwadzieściadwa miesięcy upłynęło od zawieszenia broni. Ale dalecy jesteśmy jeszcze od prawdziwego pokoju. Żądza władzy rządzenia, zysków doprowadziły całą Europę do stanu, w którym produkcya ożyć nie może, a nędza mas nie da się pokonać.

Żadne zwycięstwo militarne nie uchroni kapitalizm od rewolucyi socyalnej, jeśli nie stworzy nareszcie rzeczywistego pokoju i nie przywróci warunków pokojowej pracy i pokojowej wymiany towarów. Jeśli tego nie potrafi, jeśli nie zdoła dać masom możności pracy, którąby im pozwalała żyć po ludzku, wtedy nie uratują go wszyscy generałowie ententy razem wzięci, wszystkie zwycięstwa.

Bitwa kapitalizmu (?!) nie jest jeszcze tedy rozstrzygnięta".

Bardzo to rozsądnie pisze „Arb. Ztg" w odnoszeniu do kapitalizmu koalicyi; niezrozumiałe tylko i oburzające jest zacietrzewienie i zaślepienie, z jakiem pismo to wiąże sprawę wojującego kapitalizmu świata z obronną wojną polski przeciw najazdowi bolszewickiemu, starając się wmówić swych czytelników, że zwycięzka walka narodu polskiego, stoczona pod Warszawą, która odepchnęła inwazyę imperyalistów rosyjskich, jest zwycięstwem kapitalizmu koalicyi! „Arb. Ztg." chciałaby widzieć zdławienia niepodległości polskiej, grabież i ruinę ziemi polskiej w imię obłudnych haseł, głoszonych przez spółkę czerwonego Trockiego z posiepaczami carskim Brusiłowem i bandytą, rabującym po drogach, Budiennym. Te pobożne żądania czytamy oddawna w organie socyalistów wiedeńskich i przywiązaliśmy się już do tej ślepej nienawiści, z jaką odnoszą się do Polski, powtarzając z uporem maniaków, że jest on ostoją kapitalizmu światowego, choć powinni wiedzić, że Polska ludowa od początku niepodległego istnienia zwalcza u siebie i zwalczać będzie reakcyę, z którą od dawna socyaliści austryaccy u siebie w domu zawarli kompromis w imię „Wyższych interesów".

Wojna obronna Polski — to nie wojująca kapitalizm.

„Tajny radca i dyplomata zagraniczny" w opałach.

Od lat pono 20-ctu grasuje w Warszawie — ze stałą siedzibą w Mokotowie — nikomu nie znane, przez nikogo nie prenumerowane, ani czytanie, nie zarejestrowane „pismo" ogłoszeniowe pod szumnym tytułem „Merkury" wydawane „w miarę potrzeby". Pismo to mianuje się w tytule najstarszym informacyjno-wywiadowczym organem stołecznym polskim, założonym przez warszawianina w 1900 roku z prawem zwracania się do niego w wszelkich sprawach, o ile z góry otrzyma znaczki pieniężne na odpowiedź,

Wydawnictwo gorąco zapraszając udziałowców do spółki „Merkury", wymienia wśród założycieli i organizatorów jego naczelnego redaktora p. Henryka de Kotek-Koteckiego, który bez zająknienia tytułuje się w swojem wydawnictwie „byłym kontrolerem państwowym, radcą tajnym i dyplomatą zagranicznym z ekstra misyi w Londynie, Paryżu i Berlinie" (dosłownie). Mieszkania jednak ani siedziby wydawnictwa, snać przez skromność, lub też z innych łatwo zrozumiałych powodów, nie podaje, widnieje tylko wskazówka: skrzynka pocztowa Nr. 137.

Otóż p. Kotek Kotecki, który nawiasem mówiąc, wyewakuował się w 1914 roku z rosyanami, od pewnego czasu znów znalazł się na bruku warszawskim, by jak widać, kontynuować swoje arcy-oryginalne wydawnictwo z jawnym celem szkodzenia ogółowi kupieckiemu: zgłaszał się on ostatnio do różnych mniej lub więcej zamożnych firm i osób prywatnych już to drogą telefoniczną, już to osobiście, lub wreszcie swego alterego, mianującego się przemysłowcem i udziałowcem „Merkury" p. Józefa Rogójskiego i proponował forsownie branie udziału pieniężnego w wydawnictwie jego: w razie zaś odmowy uciekał się do pogróżek „osmarowania" i ogłoszenia w swem piśmie z imienia i nazwiska opornych, a głównie umieszczenia wzmianki, że taki a taki pan lub firma, dorobiwszy się podczas wojny milionów, uchyla się jakoby od dobrowolnego opodatkowania się na rzecz skarbu. Oczywiście pan K. zapewniał przytem, że czyni wszystko z pobudek patryotycznych i że kieruje nim jedynie chęć przysłużenia się skarbowi polskiemu, a bynajmniej nie w celach szantażu. K. zresztą nie przebierał w środkach. Gdy osobiście nic zdziałać nie mógł, przysłał wtedy p. Rogójskiego, dzięki któremu cała ta bądź co bądź niezwykła afera wyszła na jaw ku przestrodze wielu łatwowiernych i naiwnych.

Zaaresztowany w mieszkaniu kupca C. i odprowadzony do komisaryatu p. Rogójski tłomaczył się, iż działał z ramienia założyciela pisma i redaktora naczelnego jego p. Kotka, przeciwko któremu też skierowano dochodzenie o wymuszenie i szantaż.

Po przeprowadzeniu przedwstępnych badań osób i firm, które usiłował wyzyskać pomysłowy redaktor, śledztwo skierowano do prokuratury sądu okręgowego dla wytoczenia sprawy karnej.

Dodajmy że jedna z firm została istotnie w sposób nader dotkliwy oszkalowana w „Merkurym". Do firmy tej właśnie zgłaszał się był pan redaktor K. i cytując artykuły z „Merkurego", zawierające nader bolesne paszkwile o kupcu Lottym, zagroził, że ten sam los spotka i firmę, o ile nie poprze „odpowiednio" wydawnictwa. Słowem będzie tak „osmarowana", że sama... siebie nie pozna.

Zamachy komunistyczne w Niemczech.

W Vebert w Nadrenii i Köten w Anhaltskiem wybuchły — jak doniosły pisma — rozruchy komunistyczne, które w krótkim czasie zostały stłumione.

W Velbert komuniści po bezkrwawem starciu z policyą bezpieczeństwa rozbroili ją i obsadzili ratusz, pocztę i bank państwowy; zabrali z banku około 100,000 marek i znaczne kwoty z poczty i z kasy oszczędności. W ciągu dnia odbyli zgromadzenia, na których bezskutecznie nawoływali partye lewicowe do łączenia się z nimi. Praca w przmysłowych przedsiębiorstwach oraz kolej i tramwaj funkcyonowały przez cały dzień.

Nazajutrz wkroczył oddział policyi bezpieczeństwa i po ponownem starciu, które tymczasem kosztowało już kilka trupów i rannych pokonano komunistów, zaaresztowano około dwudziestupięciu i przywrócono porządek.

Tego samego dnia obwołali komuniści tak, że w Köten czerwoną republikę; obsadzili dworzec i wszystkie gmachy publiczne. W ratuszu ukonstytuowała się rada wykonawcza, która ogłosiła następujące obwieszczenie: Towarzysze broni, bracia! Nadszedł dzień obrachunku. Cały proletaryat niemiecki ocknął się, by zrzucić kajdany, w które zakuli go gnębiciele. Reakcya wymierzała już nowy cios, aby zniszczyć nas zupełnie, ale uprzedziliśmy ją. Do czynu tedy! Połączcie się z nami! Władza spoczywa w rękach wydziału wykonawczego. Kto będzie plądrował i rabował podlegnie sądowi doraźnemu. Zabronione jest gromadzenie się na ulicy. Lokale i sklepy mają być zamknięte aż do odwołania. Kto nie należy jeszcze do milicyi robotniczej, ma zgłosić się w ratuszu do 12 w południe itd.

Gdy jednak komuniści dowiedzieli się, że nie sprawdza się ich nadzieja na ruch szerszy, (spodziewano się zamachu stanu w Halle, Magdeburgu i Lipsku), rozwiązali swoją radę wykonawczą i sprawa się skończyła. — W Köten zaprowadzono stan wyjątkowy.

Widocznie planowano zamach w całych Niemczech, a wymienione wybuchy były przedwczesne.

Wyroki sądu doraźnego.

Sąd polowy 13-tej dywizyi piechoty jako sąd doraźny zasądził dnia 13. sierpnia 1920 r. w swem miejscu postoju:

Podporucznika Wincentego Przyjemskiego, dowódcę baonu wart. pozn. 1/VII. za zbrodnię z § 327 w. u. k. popełnioną w ten sposób, że dnia 29. czerwca 1920 r. bez ważnych przyczyn pod pozorem choroby samowolnie batalion swój opuścił udając się do szpitala w Poznaniu i nawet formalnie nie zdał dowództwa batalionu innemu oficerowi — na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok został tego samego dnia wykonany.

Podporucznika Marcina Goldsteina, z 2/10 baonu saperów, za zbrodnię tchórzostwa z § 243. w. u. k. popełnioną w ten sposób, że 25. lipca 1920 r. podczas walk z nieprzyjacielem w Zbarażu porzucił swój pluton i uciekł do taborów — na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zwierzchnik sądowy wyrok ten zatwierdził i w drodze łaski zamienił karę śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia.

Dzielnicowa Rada aprowizacyjna.

W poniedziałek 23. sierpnia odbyło się w sali obrad magistratu krakowskiego posiedzenie dzielnicowej Rady aprowizacyjnej pod przewodnictwem posła tow. Bobrowskiego, przy udziale naczelnika Wydz. aprow. dla Małopolski, radcy Maszkowskiego, kierownika ekspozytury krakowskiej radcy Lewickiego oraz szefa sekcyi Roga, nacz. wydziału cukrowego Holzmana i drp. Krupińskiego; nadto brał w posiedzeniu udział delegat zjednoczenia ziemian prof. Rogojski.

Jako pierwszą sprawę omawiano mięcio bydła ewakuowanego wskutek wypadków wojennych na Wschodzie; referat wygłosił prof. Rogojski, poczem po dyskusyi uznano zgodnie potrzebę ujęcia emigracyi bydła przez organizacyę złożoną z reprezentantów rolników, konsumentów i powołanych władz rządowych i samorządowych.

Następnie przedstawił radca Maszkowski obecny stan aprowizacyi. Ze sprawozdania wynikło, że zapasy mąki amerykańskiej są wyczerpane, a zaopatrzenie Małopolski w zboże Kongresówki i Wielkopolski napotka w ciągu najbliższych tygodni na znaczne trudności tak, że Małopolska musi pokryć zapotrzebowanie najbliższych 2 miesięcy własną produkcyą. Równocześnie jednak stwierdzono, że rolnicy dostarczyli tylko nieznacznej części kontyngentu zasłaniając się brakiem sił roboczych, węgla do młocki itd. Mimo ciężkiego położenia Państwa i konieczności zaspokojenia potrzeb ludności, mimo wysokiej ceny zboża rolnicy uprawiają bierny opór.

To też w dyskusyi, w której brali udział wszyscy obecni domagano się wprowadzenia przez R. O. P. całkowitego sekwestru, a na razie najenergiczniejszego stosowania obowiązującej ustawy o kontyngencie i bezwzględnego karania opornych rolników. Uchwalono następujące rezolucye: 1) rezolucyę wicepr. Schleichera domagającą się wprowadzenia całkowitego sekwestru, 2) rezolucyę posła Bobrowskiego, z żądaniem by miasta Lwów i Kraków były jak dotąd aprowizowane bezpośrednio przez Min. apr. 3) rez. posła Bobrowskiego z żądaniem, by rozporządzenie Min. apr. w sprawie deputatów robotniczych było bez zwłoki zastosowane w całej Małopolsce.

Następnie przedstawili stan kwestyi cukrowej radca Maszkowski i delegat min. apr. Holzman; sprawozdanie przyniosło zapewnienie, że na najbliższe miesiące dotychczasowa głodowa racya cukru jest zabezpieczona.

Postulaty małop. rady aprow. będą przedłożone Min. apr. przez delegacyę, która wyjedzie w najbliższych dniach do Warszawy.

Następne posiedzenie Rady apr. odbędzie się we Lwowie.

„W spokoju nerwów“

Potężnym wysiłkiem ... i nerwów naszego żołnierza i narodu całego, ogromną, przeogromną na tak młode państwo ofiarą, odparliśmy wroga, który szczytne mając na sztandarze swym wypisane hasła przyszedł jednak nas podewolić i wcielić do „systemu“ swego.

Odparliśmy go, ale nie wyparliśmy jeszcze. Jeszcze hasa na naszych rubieżach, jeszcze i wewnątrz kraju resztki czerwonej armii pozostają i niemało krwi popłynie jeszcze, za nim uporamy się z najazdem bolszewickim.

Lecz gdy się uporamy, chcemy mieć pokój. Powtarzamy to bez końca, bo to jest głos narodu całego; głos robotnika, chłopa, całej pracującej, a nie pasożytniczej inteligencyi, dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludności naszego państwa. — Chcemy pokoju sprawiedliwego, uwzględniającego niepodległość naszą nie tylko w naczelnym „paragrafie“, który następne punkty znoszą, lecz niepodległości, która suwerennemu głosowi przeogromnej większości narodu pozostawia rozstrzygnięcie o ustroju wewnętrznym i polityce zewnętrznej, która pozwala krajowi wyzyskiwać swe gospodarcze bogactwa, rozwinąć się materyalnie i duchowo, i suwerennie zawierać z sąsiadami i niesąsiadami sojusze gospodarcze i polityczne oraz przystąpić do Ligi narodów, gdy ną będzie naprawdę...

Lecz pokoju tego nie osiągniemy dalszą ofenzywną wojną, gdy znowu przesuwać się będzie po ziemiach naszych a i po cudzych miażdżący życie, pokój i szczęście milionów walec wojenny.

A gdyby ten pokój nastąpić miał dopiero po latach wzajemnego rozszarpywania się, to choć by był „najkorzystniejszy“, dziesiątki lat trwałoby, zanim by kraj się dźwignął choćby do stanu dzisiejszego, zanim by wyniszczony i wyludniony doszedł do jakiej takiej równowagi.

Tylko rokowaniami jawnemi, aby świat cały słyszał żądania nasze uprawnione i widział, że cudzego nie chcemy, a swego nie damy, da się pokój osiągnąć. A za pokojem dopiero pójdzie praca na wszystkich polach, która pokaże, że nie jesteśmy narodem niecywilizowanym, nietolerancyjnym, który stanął tam, gdzie zostawił nas ostatni rozbiór...

Ale nasze dzienniki burżuazyjne, reprezentujące nie bynajmniej tę część narodu, która na froncie się krwawi, ani też część tę, która choćby materyalnie ponosi dla państwa ofiary, ale pisma tylko lichwiarzy, ... i paskarzy, dziennik..., których zdaniem „przymierzńcy“ nasi zrobili więcej dla zwycięstwa, jeśli nie wszystko, aniżeli nasz szary żołnierz i dowódcy nasi, dzienniki te... “tak się nie bawią“. One nie chcą spocząć na laurach, lecz pragną pognać wroga znowu gdzieś aż po Dniepr! „W spokoju nerwów“ mówi literat w “Rzeczypospolitej“, który tak nieszczęśliwie zajął się polityką w ostatnich latach, możemy już teraz przygotować się do dalszych wysiłków... albowiem „wróg nasz nie jest jeszcze zdruzgotany“. Druzgotać, zniszczyć, choćby okupić się to miało własnem zniszczeniem, oto hasło tych ludzi, które drugimu, oczywiście nie sobie, chce się urzeczywistnić... w „spokoju nerwów“. Wiemy, że nerwy p. Siedleckiego nie ucierpią, gdy żołnierz nasz, obroniwszy granice, szedł będzie dalej na wschód, by pędzić bolszewików hen daleko, gdy tymczasem on korzystać będzie z jego krwi i trudów i zasiędzie na jakiejś synekurze... A tego samego, co z „Rzeczypospolitej“ chce i lwowski “polityk z „Gazety Wieczornej“.

I tego pana snać nie wiele kosztuje wojna; zbyt mało krwi, mało kalek, zbyt mało nędzy, wyniszczenia, za mało wdów, i sierot; zamało spustoszenia umysłów i rozprężenia nerwów. Wojna musi się toczyć dalej, aż do ostatecznego zwycięstwa... A jeśli szczęście, które jak wiadomo, tak zmienne jest... obróci się znowu? To znowu od początku zacznie się i tak dalej... A autorowie buńczucznych i wojowniczych artykułów, nie spocząwszy na laurach, będą pisali dalej, w krwi narodu pióro maczając.

Ale literatom tym odprawę walną da polska klasa robotnicza. Rezolucye warszawskiej i lwowskiej Rady robotniczej są taką odpowiedzią a rezolucyę robotnicy potrafią w czyn zamienić.

Nie wyzwalajmy Rosyi!

(.) Na własnym drucie telefonicznym otrzymuje jeden z lwowskich dzienników wiadomość z Warszawy, którą drukuje tłustemi entuzyastycznemi głoskami, że Sawinków nową, niesłychanie szczytną i zaszczytną powierza Polsce misyę. Oto mamy nie mniej nie więcej jeno wyzwolić Rosyę, a raczej dokończyć wyzwolenia, które już zapoczątkowaliśmy naszemi zwycięstwami.

Sawinkow i “telefoniczny“ korespondent dziennika tego nie wyobrażają sobie nawet “wyzwolenia“ Rosyi bez Polski, co na zrozumiały język tych dwu przyjaciół, uprzedzających już przyszły sojusz Polski z “demokratyczną“ Rosyą oznacza, iż Polska mamy dalej prowadzić wojnę, na spółkę z Wranglem lub innym Judeniczem - Denikinem - Kołczakiem, celem obalenia bolszewizmu i wprowadzenia w Rosyi nowego “porządku“. Tak tedy z obronnej wojny mamy znowu przejść do wojny zaczepnej i “wyzwalającej“ Rosyę, by spełnić “misyę“, jakiej nie zdołali w Polsce spełnić bolszewicy, misyę, coprawda w znaczeniu odwrotnem, aniżeli ta, którą oni zamierzali, ale polegającą zupełnie podobnie jak tamta, na interwenjowaniu w nieswoich sprawach.

Kiedy bolszewicy nawalą się na nas, głosząc, że nie po zdobycze, nie przeciw niepodległości naszej ruszają do nas, lecz, aby nas wyzwolić z kajdan imperjalizmu własnego i cudzego, by zgotować nam prawdziwą, taką jak oni rozumieją, niepodległość, wtedy nietylko słusznie oburzaliśmy się w słowach i w enuncyacyach “telefonicznych“ lecz wszystko co żyło, wszystko nawet, co wczoraj nawet obojętne było, ocknęło się, porwało za broń i tłumnie, masowo ruszyło przeciw nieproszonym opiekunom. Najzawzięciej zaś i najdzielniej zapewne bili się ci, co prawdziwego wyzwolenia w duchu socyalizmu są zwolennikami i bojownikami, i którzy nowy porządek w niepodległym własnym domu zaprowadzić chcą i zaprowadzą.

I odparliśmy a wypieramy dalej jeszcze fałszywych obrońców naszej niepodległości i sprawy robotniczej w naszem państwie. Teraz mielibyśmy z kolei pójść znowu do Rosyi, by ją “wyzwolić“, by zaprowadzić tam demokracyę i może narazić się na nauczkę, jaką dopiero co daliśmy za to samo moskiewskim bolszewikom?

Za nic w świecie! Entuzyaście, który tak gorąco do serca wziął sobie słowa Sawinkowa, możemy to samo powiedzieć, co mówimy bolszewikom. Powiadamy im: zamiast szerzyć bolszewię w Europie ogniem i mieczem, urządźcie swoją republikę rad tak, aby ustrój jej mógł promieniować na zachodnie kraje. Zrobicie więc ..., niż wyprawy wojenne w serce Europy. Nie z ... Polski zbudzi ... cie sobie pomost do Niemiec i do Zachodu; stąpalibyście tam po kolcach i cierniach i żyćby wam się odechciało w takiej atmosferze. Tylko pokój, ugody, traktaty otworzą wschodowi dostęp do zachodu i na odwrót, a w pokoju macie taki sam interes jak Polska i reszta Europy.

Tosamo odnosi się do Polski. “Wyzwolić“ potrafi się Rosya, jeśli o to idzie, gdy zawarłszy jak najrychlej pokój zwróci cały swój wysiłek wszystkie zasoby swoje na wewnątrz; stworzy u siebie porządek prawdziwie demokratyczny, nie w duchu Wrangla i innych generałów rosyjskich; zagospodaruje się na wszystkich polach, wypracuje ustawy, stawiając je godnie obok najdemokratyczniejszych państw; zaniecha wszelkich wogóle kogokolwiek zamiarów agresywnych i umożliwi sobie i sąsiadom wieńcem ją otaczającym spokojne współżycie.

Możemy tedy podziękować Sawinkowowi za misyę, którą nam wyznacza. My po dniu, kiedy państwo nasze będzie miało zabezpieczoną niepodległość mamy jedną misyę, wymagającą dużo, bardzo dużo pracy: “dźwignąć kraj i uszczęśliwić“.

Wyrazy wdzięczności za odwagę i poświęcenia.

Wojskowa misya francuska. — Front południowy. Lwów, 8. sierpnia 1920.

P. de Mazerat, szef szwadronu do pułkownika de Renty.

Mam zaszczyt donieść Panu, że w dniu ... sierpnia w bitwie pod Klekotowem, zabito pode mną konia w bagnach podczas odwrotu i groziło mi niebezpieczeństwo dostania się w niewolę kawalerii bolszewickiej, będącej za nami w pościgu. Sierżant I. szwadronu p. ułanów Władysław Wojciszewski, widząc moje krytyczne położenie ofiarował mi swojego konia. Uważam, że taki postępek w chwili grożącego niebezpieczeństwa jest dowodem wzniosłego poświęcenia i niezwykłej odwagi i szczęśliwy jestem, że mogę Panu o tem donieść.

Podp. Mazerat.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Robotników piekarskich i Konsumów robotniczych

Stow. z ogr. por. we Lwowie

odbędzie się w niedzielę dnia 29. sierpnia br. o godz. 11 rano w sali Zgrom. tow. piekarzy Rynek l. 29. I. p.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Przedłożenie wyboru dyrekcyi.
3) Odebranie majątku przez komisyę rewizyjną i dyrekcyę.
4) Zmiana statutu.
5) „ karty przemysłowej na firmy Związku.
6) Złożenie karty przemysłowej przez tow. Króla
7) Wnioski.

W razie nie zejścia się Zgromadzenie odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie.

Aleksander Mruz sekretarz. 1049—2 Jan Surak przew. Rady Nadz

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.